

685 jednostek Statki handlowe w budowie

Według ostatnich danych angielskiego towarzystwa rejestrowego statków handlowych (Lloyd's Register of Shipping), w dniu 30 września roku bieżącego znajdowało się w budowie ogółem 685 jednostek o tonażu 2.712.277 trb — liczby te nie obejmują statków budowanych w Sowie- tach.

W porównaniu ze stanem w końcu czerwca br. budownictwo okrętowe wykazuje spadek o 114.625 trb, lecz jest wyższe ani- żeli kiedykolwiek w okresie od czerwca 1930 do marca 1937.

Z powyższej ogólnej sumy w wielkiej Brytanii i Irlandii bu- duje się 183 statki o tonażu 885.481 trb. (przed rokiem 283 statki — 1.184.635 trb), następnie idą Niemcy 133 statki — 382.791 trb, Ja- ponia 69 — 319.862 trb), Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 40 — 250.909 trb, Holandia — 93 — 246.892 trb., Italia 22 — 153.485 trb, Szwecja 24 — 116.950 trb, Dania 19 — 111.690 trb. Wszystkie inne państwa budują poniżej 100 tys. trb.

„OLZA”

Trzeba nadmienić, że w tych międzynarodowych wykazach zna- lazła się, bodaj po raz pierwszy w historii i Polska z jednym stat- kiem parowym o tonażu 1.080 trb. Jest to jak wiadomo statek bu- dowany na stoczni gdyńskiej — bu- dowę rozpoczęto w dniu święce-

nia stoczni t. j. 28 sierpnia br., a ostatnio po odzyskaniu Zaolzia zapadła decyzja, że statek ten bę- dzie się nazywał „Olza”.

Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że odtąd Polska bę- dzie figurować w powyższym re- jestrze z liczbami nieprzerwanie rosnącymi.

TANKOWCE

Powracając do ogólnych da- nych budownictwa okrętowego należy stwierdzić olbrzymią prze- wagę statków motorowych, a mianowicie 216 o tonażu 1.751.183 przy czym niektóre kraje jak Be- lgia, Dania budują wyłącznie stat- ki motorowe.

Poważny procent stanowią tan- kowce, których znajduje się w budowie 98 — 826.660 trb., bio- rac pod uwagę tylko jednostki o tonażu tysiąca i wyżej trb.

Z ogólnej liczby budowanych statków 3 parowce wykazują po- jemność powyżej 30.000 trb., ka- żdy w tym Queen Elizabeth około 85.000 trb., dwa parowce i trzy motorowce o tonażu od 20 do 30 tys. trb., siedem parowców i 47 motorowców od 10 do 20 tys. trb., 11 parowców i 52 motorowce od 8 do 10 tys. trb. każdy.

NA ZAMÓWIENIE

Ciekawe są nadto dane doty- czące budowy statków zamówie- nia zagraniczne. Pod tym wzglę- dem dzierżą prym Niemcy, którzy

budują dla obcych armatorów 29 statków o tonażu 155.428 trb., następnie idzie Anglia około 142.000 trb., Holandia 101.350 trb., Szwecja 95.250 trb., Dania 69.870 trb. Francja nie buduje ani jednego statku dla zagranicy.

„Elektryczne oko” zastąpi książki dla ociemniałych

Dwaj norwescy inżynierowie wynaleźli podobno aparat, który jest epokowym, bowiem zastępu- je druki dla ociemniałych. Na- czym istota wynalazku polega, jeszcze niewiadomo. Wiadomo tylko, że przez zastosowanie ca- łego szeregu komórek fotoelektrycz- nych i taśmy filmowej, jest moż- liwe odczytywanie przez ociem- niałego normalnego druku dla widomych. Gdyby wiadomość o- kazała się prawdziwą, spowodowa- łaby ona prawdziwy przewrót w życiu ociemniałych, ponieważ

Artyleria — to najgroźniejszy ro- dzaj broni w ciągu całego stuleci. Ona decydowała zawsze o zwycię- stwie i ostatnia schodziła z pola walki broniąc huraganowym og- niem odstępujące oddziały.

Dzieje artylerii zapoczątkowane były właściwie w tym momencie, gdy w głowie pierwotnego czło- wieka zaświtała myśl, że o zwy- cięstwie decyduje nie tylko siła

przez użycie tego aparatu umo- żliwiłaby im zapoznanie się z litera- turą całego świata, co dotychczas było niemożliwe, bowiem trzeba było sporządzać specjalne druki dla ociemniałych niezmiernie nie- praktyczne w użyciu i drogie w wykonaniu.

Jak podają pisma szwedzkie, wy- nalazek ten ma być opatentowa- ny w Norwegii, Anglii, Niem- czech i Francji. Koszt aparatu jest stosunkowo bardzo mały, wy- nosi bowiem 300 koron szwedz- kich.

Dziwotałgi urody Brwi złote, srebrne i brylantowe

Ostatnim krzykiem mody — lansowanym przez ekscentryczne piękności amerykańskie, stały się brwi złote, srebrne, a nawet brylantowe.

Do celu tego służył pył tych szla- chetnych metali wzgl. brylantu, który przechowywany jest w specjalnym schowku torebki ręcznej.

Złocenie, srebrzenie wzgl. bry- lantowanie brwi nie jest tak prostą rzeczą i wymaga pewnej wprawy, gdyż chodzi głównie o to, aby kosztowny pyłek rozpro- szony został w takiej ilości, aby nadał brwiom wymagany po- lysk, a nie rzucał się w oczy.

Na razie ukazują się piękno- ści amerykańskie z tak sprepa- rowanymi brwiami — tylko na balach i dużych przyjęciach.

Trzeba tu zaznaczyć, że zdarza- ły się wypadki ciężkich zapaleń spojówek, na jakie zapadały niewolnice tej nowej mody — nie odstrasza to jednak wcale innych od coraz częstszego ukazywania

się z brwiami, o dyskretnym po- lysku złota, srebra i brylantu.

Ten nowy „środek kosmetycz- ny” — jest oczywiście dostępny tylko damom bogatym.

Litewska flota wojenna

Wśród mniejszych państw bał- tyckich jedyna Litwa nie posiada floty wojennej. Coraz częściej jed- nak prasa litewska omawia ko- nieczność posiadania niewielkiej floty, złożonej z lekkich jedno- stek. Rząd litewski ma podobno udzielić zamówienie na budowę:

- a) 2-ch kontrtorpedowców po 800 ton wyporności, o szybkości 38 węzłów, uzbrojonych w 3 dzia- ła 127 mm.
- b) 2-ch okrętów podwodnych po 500 — 600 ton;
- c) 3-ch trałowników po 200 ton i
- d) 2 — 4-ch ścigaczy torpedo- wych.

mieśni. Wiele jednak wieków i ty- siąceleci minęło zanim człowiek bu- dujący już potężne grody skonstru- ował katapultę, przy pomocy któ- rej wielkimi kamieniami rozbijał twierdze przeciwnika. Ta prymity- wna artyleria powstała tysiąc lat przed narodzeniem Chrystusa. Ma- szyny zbudowane z drzewa wy- rzuciły kamienie zapomocą skręco- nego sznur, który gwałtownie roz- wijając się nadawał pociskowi du- ży pęd. Katapulty, oczywiście udo- skonalone miały decydujący głos przy obleganiu twierdz aż do koń- ca XIII wieku.

PIERWSZE ARMATY

Po wynalezieniu prochu strzel- niczego przez Schwartza w r. 1313, powstały pierwsze armaty. Były to rury o wytrzymałości bardzo małej, o niewielkim zasięgu i celności strzału. Nabymano je prochem i ku- lami. Armat tych używano, gdy trzeba było zrobić wyłom w murze. Wiele jednak pracy wymagało usta- wienie armaty pod odpowiednim kątem, zaś strzelanie było związa- ne z dużym niebezpieczeństwem. Taka „armata” często więcej szko- dy zrobiła własnym żołnierzom, niż przeciwnikom.

PÓŹNE

ŚREDNIOWIECZE

Wiek XIV był okresem wspania- lego, jak na owe czasy, rozwoju artylerii. Lufy odlewano z brązu, a nawet z żelaza. Jednak nie moż- na było strzelać częściej, niż raz na godzinę. Jednocześnie zaczęto kon- struować pierwsze armaty, opatrzo- ne przyrządami do podnoszenia i celowania. Francja posiadała w tym czasie już 5000 armat rozmaitego kalibru. Technika wyłabiania wne- trza luf podnosi ich celność i spraw- ność. W 1520 r. Niemcy budują ar- maty długości 5 m. i wagi 15 ton. W 1592 r. Francja posiada armaty o jeszcze dłuższych lufach. W Mo- skwie budują słynną do dziś ar- matę „car puszka”, która waży 30 ton. Ten olbrzym nie nadaje się jednak zupełnie do użytku z uwagi na trudności przy transporcie.

W połowie XVII wieku wojska szwedzkie odnosiły szereg zwy- cięstw, dzięki posługiwaniu się znaczną ilością lekkich armat.

ARTYLERIA W OFENZYWIE

Doskonalenie armat posuwa się w szalonym tempie. Napoleon bu- duje chaubice o 8 i 11 cali średnicy strzelające na odległość 5 km.; po- cisk biegnie z szybkością 320 m. na sekundę.

W r. 1808 pierwsi Anglicy zaczy- nają używać szrapneli, a więc po- cisków wybuchających w powie- trzu. Wynalazcą ich jest angielski oficer Shrapnel. O zwycięstwie Niemców r. 1871 zdecydowały m. in. nowe typy armat nabijanych już z tyłu. Po wojnie rosyjsko- tureckiej w latach 1877-78 przycho- dzą nowe ulepszenia, doprowadza- jące artylerię do stanu z przed roku 1914.

Wojna światowa potwierdziła ko- losalną rolę artylerii. O precyzyj- ności budowy współczesnych ar- mat świadczą najlepiej słynna nie- miecka armata t. zw. „Gruba Ber- ta” strzelająca na 100 km., która tyle strachu napędziła paryżanom. Nie wiele wiemy o najnowszych modelach armat, gdyż stanowią one tajemnicę sztabów generalnych. W każdym razie nowoczesna technika armatnia umożliwia już strzelanie ze schowu znajdującego się w dużej odległości od armaty, za pomocą naciśnięcia guzika przewodu elek- trycznego.



Gen. Franciszek Haller, nowy szef sztabu generalnego armii niemieckiej.

Mord rabunkowy z przed... 600 laty

W złożach torfowych, niedaleko miejscowości Barberg w Szwecji, znalezione zostały zwłoki mężczyzny, które poddano badaniu uczonych.

NIEZGODNE MAŁŻEŃSTWO

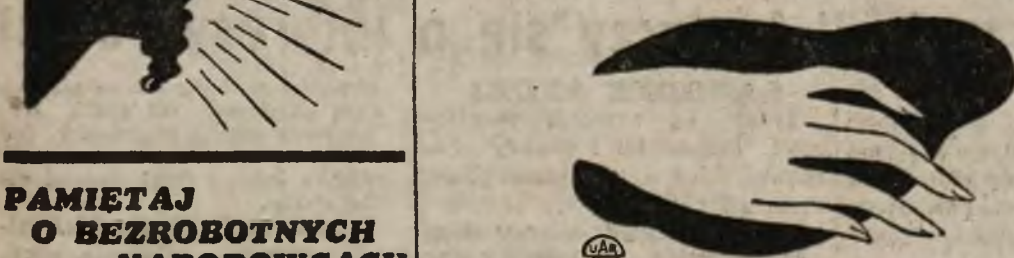


PAMIĘTAJ
O BEZROBOTNYCH
NARODOWCACH

Z doskonale zachowanego ubrania, jakie trup miał na sobie — stwierdzo- no, że zmarły był wysoko postawioną osobistością — zaś z oględzin sa- mych zwłok, że padł on ofiarą skry- tościwego mordu rabunkowego, oraz, że działo się to przed 600 laty!

Według wszelkiego prawdopodobień- stwa został ów rycerz napadnięty w czasie polowania przez zgraję rabu- siów, którzy zadali mu liczne rany szpadami, następnie obrabowali z wszystkich wartościowych przedmio- tów pozostawiając na nim tylko naj- niezbędniejsze części ubrania.

Zbrodnia ta została odkryta dzięki przypadkowi dopiero po 600 latach! Ubranie, zdjęte z trupa morderstwa- nego — stanowi dzisiaj niecodzienny eksponat muzeum w Barbergu, oglą- dany z ogromnym zainteresowaniem, przez wszystkich zwiedzających.



Najbardziej
zaniedbane rece
MOŻNA DOPROWADZIĆ DO AKSAMITNEJ
GŁADKOŚCI BIAŁOŚCI, STOSUJĄC CODZIENNIE
Krem PRAKATOW
PERFECTION

DOROTHY BLACK

26)

PRZYGODA

Powieść

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Wyświadczyłaby mi pani prawdziwą łaskę. Nudzę się niemiłosiernie. Jedyna moja rozryw- ka to wasza romantyczna miłość.

Sue splonęła szkarłatnym rumieńcem.

— Więc pani się zdaje...

— Nie zdaje mi się — odparła uroczyście pię- kność. — Jestem pewna...

Nerwowymi szybkimi ruchami rozprostowa- wała koronkowe falbanki na znoszonej sukience Sue.

— Przyjdzie pani jutro rano do mojej kajuty. Zabawimy się. Pani nie będzie dumna i tak dalej, ale powierzy się moim ręką. Jutro wieczorem bal kostiumowy. Ubawimy się za wszystkie czasy.

— Pani jest przemiła, kochana, złota...

Sue nie zapomniała o swoim zadaniu. Wzięła świeżą przyjaciółkę pod rękę. Sprawa była na- głąca.

— Pani idzie na brydża. Ale chciałabym panią o coś zapytać. Co się robi, chcąc się poznać z kimś, kogo się nie zna?

W błękitnych oczach artystki zajaśniał uśmiech.

— „Ach, moje dziecko, po prostu podchodzi się śmiało i mówi: „Zdaje mi się, żeśmy już kiedyś podróżowali razem”. Reszta należy do tamtej stro- ny. Ale chyba pani nie zamierza wypróbować te- go sposobu na kimś z tego statku? Już pani zdo- była najsympatyczniejszego chłopca z całej gro- mady. Nie trzeba ryzykować, bo łatwiej zepsuć niż naprawić.

Sue śmiała się, zawiązując węzełki na chu- steczce.

— To wcale nie to. Zupełnie inna sprawa. Chciałabym poznać kogoś nie dlatego, żeby mi się podobał... O! nie mogę pani tego wytłuma- czyć. Może później.

— Zbieraj pączki różane, póki możesz. — Pan- na Troup skierowała się w stronę pokoju brydżo- wego. — Ale nie porywaj się na zbyt wielki bu- kiet, bo nie utrzymasz i upuścisz.

Simon wrócił i wziął Sue do tańca.

Później wyszli na pokład i oparli o poręcz, ob- serwowali wydłużone odbicie księżycy na wodzie.

— Chciałabym, żeby ta podróż trwała wiecz- nie — powiedział Simon.

— Ja także — szepnęła z westchnieniem Sue.

— Będzie mi cię ogromnie brakowało, Sue. Pysnie się z tobą flirtuje. Chciałabym, żebyśmy się mogli widywać.

Mimo żartobliwego tonu, oczy miał smutne, za- mgłone.

— Szkoda, że nie będziesz w Londynie.

— Spodziewam się niedługo wrócić — zaczęła Sue i spostrzegłszy, że się „wsypuje” urwała. Za- pomniała, że „dostała” posadę na Gibraltarze. Spojrzała z przestachem na Simona i pośpiesz- nie zatarła trop.

— Państwo, do których jadę, może wróć do Londynu w krótkim czasie.

— Jeżeli będziesz w Londynie, musisz mnie zawiadomić. Nim wyładujemy, dam ci adres, pod którym mnie zawsze znajdą. Chciałabym cię znów zobaczyć, Sue... Jesteś inna od ogółu młodych dziewcząt.

Patrzył na nią z wysokością swego wzrostu.

— Spodziewam się, że i ty mnie trochę lubisz.

— Nie trochę. Szalenie. — Na długich rzęsach Sue zaświeciły łzy. Dlaczego od początku znanos- ci z Simonem raz po raz przeciągał nad ich głowami powiew tragedii?

— Wierzę, że kiedyś — mówił cicho — po- znamy się lepiej i zrozumimy.

Stali ramię przy ramieniu. W Sue serce top- niało. Jakże pragnęła skończyć raz ze swoją wstrętną misją i móc mu się zwierzyć ze wszyst- kiego. Przytuliła bez słowa policzek do jego ra- mienia, ale to było wymowniejsze od słów.

Na pokładzie znów zagrała muzyka.

— Pójdę nadać depezę i wrócę — rzekł Si- mon. — Zaczekaj tu na mnie.

(D. c. n.)

Automatyczne oświetlenie autostrad

W Anglii dokonano pierwszych prób automatycznego oświetlenia autostrad. W drogę wmontowany jest co 500 metrów automatyczny kontakt. Wystarczy by koła auta nacisnęły ten kontakt w którym- kolwiek miejscu, a natychmiast autostrada na przestrzeni 500 m. automatycznie oświeciła się. Po przejechaniu następnych 500 m. staje się znów to samo.

Ten sposób oświetlania okazał się bardzo praktyczny i wkrótce będzie stosowany na wszystkich autostradach Anglii. Dotychczas wprowadzono go już na niektó- rych drogach południowej Anglii.

W PELPLINIE

zaprenumerować „ABC” można u p. Nadolnego, ul. Bronisława Pierackiego (Kiosk Gazetowy).